Gromkie, nagłaśniane przez media ubiegłoroczne zapewnienia polityków Państwa ugrupowania, w tym premiera D. Tuska - “ nie  dopuścimy do skrzywdzenia działkowców ....” i utrzymane w tym tonie wypowiedzi objawiły swoje prawdziwe oblicze i niczym już nie tajony sens w złożonym do Laski Marszałkowskiej projekcie ustawy niszczącym , tak właśnie, niszczącym ogrodnictwo działkowe w Polsce. Bez znaczenia pozostają  uzasadnienia, liczą się fakty czyli słowa, konkretny , nienawistny  i burzycielski język proponowanych przepisów.  Od wielu lat , a jestem użytkownikiem działki od 1979 roku, w Polskim Związku Działkowców  od jego powstania, nie było okresu tak zmasowanego ataku, ataku z premedytacją, z nagonką tworzoną przez sprzedajne media , jak od chwili uchwalenia w lipcu 2005 roku ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych.  By kwestionować zawarte w niej unormowania sięgnięto po najdziwniejsze instrumentarium, tak instytucjonalne, jak i personalne.  Starożytne Jerycho legło ponoć od dźwięków trąb, naszą działkową ustawę obalono także narastającym histerycznym wrzaskiem polityków, a także sprzyjającego im otoczenia.   Wyszło na to, że najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby całą tę hałastrę działkową wywalić gdzieś w Bieszczady i jeszcze drutem kolczastym otoczyć.  Nie trzeba się sprężać intelektualnie, by zrozumieć kto  skorzysta na zlikwidowaniu legalnej, demokratycznej organizacji i na jej dorobku, na dorobku kilku co najmniej pokoleń uprawiających i pielęgnujących działki  setek tysięcy Polaków.  Z ogromnym niesmakiem przyjąłem wielekroć wygłaszane opinie, dezawuujące opracowany przez Komitet Inicjatywy Ustawodawczej Obywatelskiego Projektu Ustawy o ROD, pomniejszające  wartości rozwiązań tam zaproponowanych , a pozostających w pełnej zgodności z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego.  Posunięto się wręcz, także w niektórych z Państwa  wystąpieniach i oświadczeniach , do podawania kłamstw w rodzaju zaleconej wręcz przez Trybunał likwidacji Związku Działkowców. Choć jest to wierutna bzdura, niektórzy w nią uwierzą, tak  jak w rozpylony hel pod Smoleńskiem.  A nasz projekt powstał, bo nie chcemy żyć na klęczkach  i drżeć o to, co też wymyślą lub wykonają, bojący się o następną kadencyjkę , posłowie.    Pracując na działkach, stosując prawo powszechnie obowiązujące i związkowe, wreszcie pisząc swój, poparty przez blisko 925 000  (!!!!) obywateli Naszego Państwa projekt prawa działkowego  chcieliśmy pokazać, że nie chcemy żyć “na spocznij” , iść przez życie niewidoczni – jak śpiewał przed laty zespół ZHP “Gawęda”.  Jestem przekonany o tym ,że Państwo Posłowie  doskonale , jako polityczni fachowcy wiecie, że projekt przygotowany i rekomendowany przez Was, zmierza do zakamuflowanego pięknymi słówkami  skończenia z ogrodami, z działkami, z całym tym problemem. Czemu zatem  chcecie nacjonalizacji majątku ogrodowego i związkowego? Skąd się wziął ten dominujący fiskalizm ?  Ten nie zna życia, kto nie rozpoczął uprawiania działki od przysłowiowego “surowego korzenia”, nie uczestniczył w życiu kilkudziesięcio-,kilkusetosobowego czy nawet większego organizmu ogrodowego. Obraz kreowany przez Państwa w prawnej imaginacji ,odbiega o lata świetlne od rzeczywistości.  Niektóre z rozwiązań  proponowanych w Państwa projekcie,z uporem godnym lepszej sprawy, usiłują wdrażać spółdzielcy mieszkaniowi. Oczekiwana np. wysoka frekwencja na walnych zebraniach niech będzie przykładem wykoślawionego, życzeniowego myślenia twórców prawa oderwanego od życia.  Na usta cisną się pytania o celowość wprowadzania rozwiązań i unormowań, których podstawowym celem jest zabranie, odebranie wszystkiego, w tym nadziei.  Ona podobno umiera ostatnia. Kończąc wyrażam właśnie nadzieję na to , że nie doraźna  polityka, że nie  zasada “grunt to pieniądz”, a widzenie spraw kilku milionów Państwa rodaków – potencjalnych wielbicieli lub wrogów- będzie kierowało Państwa działaniami.  Łączę wyrazy szacunku .

Grzegorz Oracz, działkowiec z ROD “Czeczotka” w Ostrołęce